

TOMASZ TORBUS (*Gdańsk*)

INTERDYSCYPLINARNOŚĆ W BADANIACH
NAD ZAMKAMI KRZYŻACKIMI
– UWAGI NA MARGINESIE KSIĄŻKI SŁAWOMIRA JÓŻWIAKA
I JANUSZA TRUPINDY *KRZYŻACKIE ZAMKI KOMTURSKIE W PRUSACH.
TOPOGRAFIA I UKŁAD PRZESTRZENNY
NA PODSTAWIE ŚREDNIOWIECZNYCH ŹRÓDEŁ PISANYCH**

Zamki krzyżackie, nawet jeśli często tylko w formie monumentalnych ruin, fascynują od pokoleń. W różnym stopniu, niezależnie od polityczno-narodowej instrumentalizacji, polscy i niemieccy naukowcy od 200 lat usiłują zgłębić ich problemy badawcze – datacje i atrybucje, układy przestrzenne, funkcje i symbolikę, wreszcie powody architektonicznej uniformizacji i genezę rzutów oraz typów dekoracji.

Badania architektów w służbach konserwatorskich, archeologów i historyków sztuki początkowo skupiały się na uratowanym w 1804 r. od rozbiórki Malborku. Z końcem XIX w. ważnym obiektem badań stały się także inne zamki dawnego państwa krzyżackiego w Prusach, gdy przestały być tylko materiałem porównawczym dla Malborka. Druga wojna światowa i przesunięcie granic spowodowały, że z niemiecką „amnezją” (trwającą zresztą mimo kilku prac w ostatnich trzech dekadach do dzisiaj) badania nad spuścizną materialną Zakonu przejęli polscy historycy, historycy sztuki i archeolodzy – najczęściej z gdańskich i toruńskich ośrodków naukowych czy środowiska skupionego przy Muzeum Zamkowym w Malborku. Ich wynikiem – mimo dotkliwych luk badawczych, np. w przypadku ciągle tajemniczego Pałacu Wielkich Mistrzów – jest w miarę dokładne rozpoznanie tego tematu. *Conditio sine qua non* wszystkich prac na temat zamków krzyżackich była i jest ich interdyscyplinarność, jako że żadna monografia obiektu czy studium problemowe o zamkach nie może się obejść bez analizy źródeł i ich krytyki, autopcji obiektów i rozwarstwienia architektonicznej architektury oraz bez skrupulatnego wykorzystania wyników prac archeologicznych.

Ważną pozycją na tle dokonań poprzedników jest wydana w 2012 r. prawie 500-stronicowa praca dwóch historyków, związanego z toruńskim uniwersytetem

* Sławomir JÓŻWIAK, Janusz TRUPINDA, *Krzyżackie zamki komturskie w Prusach. Topografia i układ przestrzenny na podstawie średniowiecznych źródeł pisanych*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2012, ss. 460, ISBN 978-83-231-2896-0.

Sławomira Józwiaka i gdańskiego naukowca Janusza Trupindy. Zadaniem, które autorzy sobie postawili, była analiza źródeł pisanych pod kątem rekonstrukcji układu przestrzennego komturskich zamków krzyżackich w Prusach.

Publikacja jest podzielona na pięć głównych rozdziałów. Pierwszy sumuje poglądy poprzedników na temat genezy zamków i ich symboliki. Na kartach drugiego rozdziału – *Krzyżacki zamek konwentualny w świetle „Statutów zakonnych”*. *Teoria i praktyka* – autorzy analizują statuty: zarówno te pierwotne z XIII w., jak i ich głównie piętnastowieczne uzupełnienia, próbując wysuwać z nich wnioski na temat ukształtowania wnętrza krzyżackich zamków. Rozdział trzeci „został poświęcony istotnym, a w dotychczasowej literaturze przedmiotu niemal zupełnie ignorowanym sprawom topografii i układu przestrzennego zamków [...] w nomenklaturze źródeł pisanych z epoki” (s. 17). Najobszerniejsze wreszcie są kolejne rozdziały książki zajmujące się topografią poszczególnych pomieszczeń. W rozdziale czwartym analizie poddano przedzamcza i istniejące tam – a odnotowane mniej lub bardziej dosłownie w źródłach – gmachy dostojników, refektarze, „domy letnie”, kościoły oraz kaplice, infirmerie, mieszkania dienerów, łaźnie i wreszcie budynki gospodarcze, stajnie czy mury obronne, wieże i bramy. W kolejnym, najdłuższym rozdziale te kategorie powtórzono w ramach analizy programu użytkowego zamków wysokich – ich kościołów, refektarzy, dormitoriów, komnat dostojników, izb mieszkalnych, obiektów sanitarnych, skarbców, kancelarii i archiwów oraz zbrojowni. Osobno omówiono piwnice, pomieszczenia gospodarcze, strychy, spichlerze i magazyny oraz, jak na przedzamczach, wieże, bramy i mury obronne. Wyszczególnione i zinterpretowane są wszelkie źródła, która pozwalają daną kategorię funkcjonalną pomieszczenia lub osobnego budynku dokładniej zlokalizować na rzucie zamków, a często i udowodnić, że konkretne typy budowli (np. gmachy dostojników na przedzamczach) w ogóle istniały. Praca ma dowodzić, że dopiero „źródła pisane pozwalają [...] zweryfikować [...] idealistyczne i często pozbawione merytorycznych podstaw tezy [archeologów i historyków sztuki – T.T.]” (s. 23).

Sławomir Józwiak i Janusz Trupinda nie po raz pierwszy zajmują się tematami z pogranicza nauk. Wspólnie wydali kilka znaczących prac dotyczących m.in. nazw pomieszczeń zamku malborskiego zawartych w źródłach z końca XIV w., sposobu budowania zamków krzyżackich około 1400 r., źródeł dotyczących budowy zamku w Ragnecie czy dużą monografię o organizacji życia na zamku krzyżackim w Malborku w czasach wielkich mistrzów¹. Sam S. Józwiak zajmował się centralnymi i terytorialnymi organami władzy zakonu krzyżackiego w Prusach

¹ Sławomir JÓZWIĄK, Janusz TRUPINDA, *Nazwy pomieszczeń zamku malborskiego w instrumentach notarialnych z końca XIV – pierwszej połowy XV wieku*, *Zapiski Historyczne*, t. 72: 2007, z. 4, s. 41–56; *i*idem, *Organizacja życia na zamku krzyżackim w Malborku w czasach wielkich mistrzów (1309–1457)*, Malbork 2007; *i*idem, *Budowa krzyżackiego zamku komturskiego w Ragnecie w końcu XIV i na początku XV wieku i jego układ przestrzenny*, *Kwartalnik Historii Kultury Materialnej* (dalej cyt. KHKM), R. 57: 2009, nr 3–4, s. 339–368; *i*idem, *Uwagi na temat sposobu wznoszenia murowanych zamków krzyżackich w państwie zakonnym w Prusach w końcu XIV – pierwszej połowie XV wieku*, *Komunikaty Mazursko-Warmińskie* (dalej cyt. KMW), 2011, nr 2, s. 201–229.

w latach 1228–1410, ale przykładowo również problemami datowania Złotej Bramy w Malborku (2001)². W latach 2001–2011 wicedyrektor Muzeum Zamkowego w Malborku Janusz Trupinda był redaktorem naukowym prac zbiorowych dotyczących m.in. Wielkiego Refektarza czy kapitularza (jeszcze nieopublikowanego w tytule określeniem „tak zwany”) oraz artykułów o programach malborskiej dekoracji malarskiej³.

Już liczba cytowanych w recenzowanej pracy źródeł budzi respekt, szczególnie że zaliczają się do nich niewydane drukiem, pochodzące ze zbiorów berlińskich, archiwum wielkiego mistrza w Wiedniu czy archiwum gdańskiego, a inne, jeżeli nawet znane historykom, nie były omawiane dotąd podczas prób interpretacji dzieł architektury. Autorzy nie ograniczają się również do streszczenia wiadomości źródłowych o poszczególnych częściach zamków, ale formułują tezy, które z pewnością staną się podstawą dalszej polemiki badawczej. Najodważniejsze z nich to te, że infirmerie zakonne przynajmniej od końca XIV w. istniały bez wyjątku na przedzamczach (s. 202), że kapitularzy w zamkach krzyżackich nie było (s. 48) oraz wreszcie konstatacja, że komturzy od końca XIV w. bardzo często budowali sobie domy mieszkalne na przedzamczach lub w parchach (międzymurzach) zamków wysokich (s. 145).

Praca wykazuje jednak liczne formalne i merytoryczne braki, zadziwia negatywnym stosunkiem do dotychczasowej literatury przedmiotu i lekceważeniem interdyscyplinarności – co w kontekście dorobku naukowego autorów jest niezrozumiałe. Rozdziały trzeci, czwarty i piąty są niespójne, wciąż powtarzają się opisy tych samych źródeł. Naukową wartość pracy obniża brak jakichkolwiek indeksów.

Analizie źródeł towarzyszy bardzo krytyczne spojrzenie na dotychczasowe badania nad zamkami krzyżackimi⁴. Tu garść cytatów. Zdaniem S. Józwiaka i J. Trupindy dotąd zajmowali się nimi „archeolodzy, historycy sztuki, a w gronie tym stosunkowo często zdarzali się nawet zwykli amatorzy-hobbyści”, którzy źródła pisane „traktowali po macoszemu” (s. 65). Dopiero niedawno „źródła pisane z epoki” zaczęto „wykorzystywać w historiografii” (s. 66; sic!). Autorzy już w tekście zamieszczonym na obwołucie radykalnie rozprawiają się ze swoimi poprzednikami, których wnioski „były często efektem niczym nieudokumentowanych hipotez”, szczególnie że „średniowieczne źródła pisane wykorzystywali marginalnie, niejednokrotnie źle je rozumiejąc i interpretując”. Dalej piszą: „Zdecydowana większość

² Sławomir JÓZWIĄK, *Centralne i terytorialne organy władzy zakonu krzyżackiego w Prusach w latach 1228–1410. Rozwój – przekształcenia – kompetencje*, Toruń 2001 (wyd. 2: Toruń 2012); idem, *Uwagi nad datacją Złotej Bramy kaplicy zamkowej w Malborku*, KMW, 2001, nr 3, s. 415–418.

³ *Malborski Kapitularz. Dzieje, wyposażenie, konserwacja*, red. Janusz TRUPINDA, Malbork 2004; *Wielki Refektarz na Zamku Średnim w Malborku. Dzieje – wystrój – konserwacja*, red. idem, Malbork 2010; Janusz TRUPINDA, *Zespół heraldyczny z herbem von Jungingen w systemie dekoracji malarskiej piętra reprezentacyjnego Pałacu Wielkich Mistrzów w Malborku*, [in:] *Krzyżacy, szpitalnicy, kondotierzy*, red. Błażej ŚLIWIŃSKI (Gdańskie Studia z Dziejów Średniowiecza, t. 12), Malbork 2006, s. 397–423.

⁴ Warto przypomnieć, że w najważniejszej dotychczas pracy obu autorów (S. JÓZWIĄK, J. TRUPINDA, *Nazwy pomieszczeń*) ta krytyka jest dużo bardziej stonowana.

najważniejszych fachowców [...] z drugiej połowy XIX i początku XX wieku (Ferdinand von Quast, Conrad Steinbrecht czy Bernhard Schmid) nie posiadała żadnego gruntownego wykształcenia z zakresu historii, historii sztuki i archeologii. Byli to zwykli pracownicy aparatu konserwatorskiego lub urzędnicy służb budowlanych” (s. 8). Następnie czytamy: „Po drugiej wojnie światowej badania nad zamkami krzyżackimi doczekały [...] zaangażowania się w nie uczonych polskich, jednak niemal wyłącznie historyków sztuki. Jaki jest tego efekt? Najogólniej mówiąc, dość ograniczony” (s. 14). Prace dwudziestowiecznych naukowców miałyby charakteryzować się bezkrytycznym powielaniem „traktowanych cały czas jako aktualnych – anachronicznych tez sprzed stu i więcej lat” (s. 9). Ustalenia Mariana Arszyńskiego „są wtórne, w zasadzie formułowane na podstawie dawnej literatury przedmiotu, przy nikłej znajomości źródeł pisanych” (s. 15). Artykuł M. Arszyńskiego z 1993 r.⁵ to przykład „opracowania, w których roi się od błędów i uproszczeń”, w kontekście którego autorzy trochę mentorsko doradzają, „że warto najpierw przeprowadzić gruntowne, analityczne badania źródłowe” (s. 52). Moja publikacja⁶ jest zdaniem autorów „bardziej wartościowa [...]”, ale pozbawiona „ambicji prowadzenia [...] samodzielnych badań analitycznych”, jest w „miarę pełnym stanem wiedzy na ten temat przy końcu XX wieku” (s. 15). Inni mieli jeszcze mniej szczęścia – historyk i archiwista Anatolij Bachtin⁷ czerpał według S. Józwiaka i J. Trupindy swą wiedzę z opracowań przy „zerowej znajomości źródeł pisanych” (s. 16), natomiast *à propos* Christofera Herrmanna⁸ autorzy piszą (s. 155) o „swobodnych dywagacjach, które tylko zaciemniają rzeczywisty obraz i wprowadzają niepotrzebne zamieszanie”. W podobnym duchu, kwitowane niekiedy słowem „nieporozumienie”, są prace nie tylko historyków sztuki – Mariana Kutznera, Kazimierza Pospieszego czy Barbary Pospiesznej – lecz również innych historyków – Zenona Huberta Nowaka, Jana Gancewskiego, Andrzeja Nowakowskiego, Dietera Heckmanna czy Klaus Militzera (s. 68, 69, 184, 222, 410 i inne).

Innym przykładem nieuzasadnionej w takim stopniu krytyki poprzedników jest filipika przeciw Markowi Jarzebowskiemu (s. 176 n.)⁹, który według autorów „tworzył” w zamkach biskupich letnie refektarze, mimo że nie ma takich określeń w źródłach. Przyznając, że zamki biskupie mogą się różnić od krzyżackich,

⁵ Marian ARSZYŃSKI, *Die Deutschordensburg als Klosterbau*, [in:] *Die Spiritualität der Ritterorden im Mittelalter*, hrsg. v. Zenon Hubert NOWAK (Ordines militares Colloquia Torunensia Historica, [vol.] 7), Toruń 1993, s. 147–164.

⁶ Tomasz TORBUS, *Die Konventsburgen im Deutschordensland Preußen*, München 1998. Polskiego wydania tej publikacji w formie drukowanej autorzy nie mieli w ręku: idem, *Zamki konwentualne państwa krzyżackiego w Prusach*, Gdańsk 2014.

⁷ Анатолий П. Бахтин, *Замки и укрепления Немецкого ордена в северной части Восточной Пруссии. Справочник*, Калининград 2005.

⁸ Christof HERRMANN, *Mittelalterliche Architektur im Preussenland. Untersuchungen zur Frage der Kunstlandschaft und -geographie* (Studien zur internationalen Architektur- und Kunstgeschichte, [Bd.] 56), Petersberg 2007.

⁹ Marc JARZEBOWSKI, *Die Residenzen der preußischen Bischöfe bis 1525* (Prussia Sacra, vol. 3), Toruń 2007.

jednocześnie autorzy upominają M. Jarzebowskiego, że „należy posługiwać się dowodami w postaci źródeł pisanych z epoki, a nie przekazami późniejszymi, zwykłymi dywagacjami bądź też jedynie przypuszczeniami, gdyż w efekcie zaciemnia to tylko rzeczywistość”. Jest to niezrozumiałe, skoro zamkom biskupim autorzy poświęcają w książce sześć zdań i nie ma w nich żadnej merytorycznej dyskusji z M. Jarzebowskim.

Często te wysoce krytyczne uwagi są po prostu niesprawdzonymi podejrzeniami. To nieprawda, że F. von Quast, C. Steinbrecht czy B. Schmid są amatorami. Wszyscy trzej ukończyli berlińską Bauakademie jako architekci i mieli dobre teoretyczne – z historii architektury – i praktyczne wykształcenie¹⁰. C. Steinbrecht kształcił się również na archeologa klasycznego, oprócz tego przez trzy lata brał udział w wykopaliskach w Olimpii na Peloponezie. Nazywać ich „zwykłymi pracownikami aparatu konserwatorskiego lub urzędnikami służb budowlanych” (s. 8), a o całości badań niemieckich przed 1945 r. pisać, że „zdominowali je pasjonaci, a nie wykształceni fachowcy” (tekst na obwolucie), jest nadużyciem. *A priori* jest twierdzenie, że „bardzo słabo prezentowana [była] przez nich znajomość średnio-wiecznych źródeł pisanych (zarówno jeśli chodzi o ich uwzględnienie, jak i rozumienie) [...]”. Nieporozumieniem jest wreszcie stwierdzenie, że ogólny kierunek badań miał zostać zdominowany przez zagadnienie „fenomenu i wyjątkowości krzyżackiego budownictwa warownego, czy też genezy formy zamków i jej rozwoju, opartych jedynie na mniej lub bardziej szczęśliwych analizach porównawczych obiektów istniejących w Prusach, Ziemi Świętej i Europie” (s. 8)¹¹.

¹⁰ Por. Artur DOBRY, *Od Fricka do Quasta. Rzecz o pierwszym okresie restauracji zamku malborskiego*, [in:] *Widoki z Warmii. Ferdynand von Quast i początki konserwatorstwa zabytków w Prusach i na Warmii*, red. Christofer HERRMANN, Andrzej RZEMPOŁUCH, Olsztyn 2006, s. 41–55; idem, *Die denkmalpflegerische Tätigkeit Bernhard Schmid's (1872–1947) auf der Marienburg*, [in:] *Kunsthistoriker und Denkmalpfleger des Ostens. Der Beitrag zur Entwicklung des Faches im 19. und 20. Jahrhundert*, hrsg. v. Gerhard EIMER, Ernst GIERLICH, Bonn 2007, s. 111–117; Kazimierz POSPIESZNY, *Konrada Steinbrechta metoda restauracji Malborka. Zamek Wysoki (1882–1902)*, [in:] *Architectura et historia: studia Mariano Arszyński septuagenario dedicata*, red. Michał WOŹNIAK, Toruń 1999, s. 259–281; Robert PASZKOWSKI, *Działalność konserwatora zabytków Prowincji Prusy Zachodnie Bernharda Schmida w latach 1903–1941 – katalog*, Malbork 2014; Kazimierz POSPIESZNY, Barbara POSPIESZNA, *Conrad Steinbrecht (1849–1923) als Forscher und Marienburger Konservator. Aus der Ideen- und Praxisgeschichte der Denkmalpflege in Preussen*, [in:] *Kunsthistoriker und Denkmalpfleger des Ostens*, s. 93–109; Wiesław SIERADZAN, *Bernhard Schmid (1872–1947). Księgozbiór prywatny ostatniego niemieckiego konserwatora zamku w Malborku. Próba rekonstrukcji*, Malbork 2011; Walther ZIESEMER, *Conrad Steinbrecht*, [in:] *Neues Marienburger Heimatbuch*, hrsg. v. Rainer ZACHARIAS, Herford 1967, s. 263–270.

¹¹ Żaden z wymienionych badaczy nie zajmował się poza marginalnymi uwagami porównaniem architektury krzyżowców i krzyżackiej. Zrobili to tylko jeden historyk oraz jeden skompromitowany działalnością w ruchu nazistowskim historyk sztuki – dyletant (Walther HUBATSCH, *Montfort und die Bildung des Deutschordensstaates im Heiligen Lande* (Nachrichten der Akademie der Wissenschaften in Göttingen, 1; Philologisch-historische Klasse, Jg. 1966, Nr. 5), Göttingen 1966, s. 161–199; Niels VON HOLST, *Der Deutsche Ritterorden und seine Bauten – Von Jerusalem bis Sevilla, von Thorn bis Narwa*, Berlin–Mannheim 1981). Ponadto w wyżej wspomnianych rozważaniach brakuje nowszej literatury do zagadnienia architektury i sztuki krzyżowców, zob. np. *Der Crac des Chevaliers*, hrsg.

Abstrahując od przypadku F. von Quasta, którego działalność około połowy XIX w. trudno jeszcze nazwać naukowym podejściem do tematu zamków, dwóch pozostałych w ogóle nie zajmowało się problematyką genezy kasztelu oraz jedynie marginalnie szukało pochodzenia tej architektury w Ziemi Świętej. Trudno zarzuć im wreszcie nieumiejętność korzystania ze źródeł – analizie formalnej każdego z zamków towarzyszy szeroki dobór źródeł, które obok analizy porównawczej służą do datowania obiektów. Zresztą C. Steinbrecht na swoje potrzeby zlecał badania źródłowe, m.in. Johannesowi Sembrzyckiemu tłumaczenia polskich nowożytnych lustracji zamków, których nie potrafił czytać w oryginale¹². Poza niewzmiankowaną przez autorów Tapiawą nie znalazłem u C. Steinbrechta czy B. Schmida dużych błędów w datowaniu zamków, nie wyszczególniają ich zresztą sami autorzy, poprzestając na gołosłownym piętnowaniu całej dotychczasowej literatury przedmiotu. Czasami wybór autorów w przedstawieniu stanu badań zadziwia, nie ma ważnych badaczy, jak Xaver Frölich, Erich Keyser czy Johann Heise, ale sporo piszą o autorce jednego krótkiego artykułu na ten temat, Käthe Clasen-Sand. Autorzy chyba niepotrzebnie się nią tak wnikliwie zajmują, skoro twierdzą, że należała ona do grona „nieprzygotowanych do tego [wykorzystania źródeł pisanych w badaniach – T.T.] historyków sztuki” (s. 14–15).

Ja również, wbrew mniemaniu autorów, prowadziłem badania analityczne przez ponad dekadę. Powoływanie się na mnie w kilkudziesięciu przypisach cieszy, bo pokazuje, jak ważną rolę odegrała moja praca w ustaleniach obu autorów, ale i martwi, bo autorzy zamiast pisać „dotychczasowy stan badań streszcza Torbus”, mogliby przecież polemizować z moimi tezami (np. w wypadku Radzyna Chełmińskiego czy problemu tak zwanych pomieszczeń pośrednich). Równie niezrozumiałe są zarzuty pod adresem Mariana Arszyńskiego, nestora badań nad zamkami krzyżackimi w Polsce, który w swoich najważniejszych pracach obficie posługuje się (wydanymi) źródłami historycznymi¹³. Sedno problemu – podobnie

v. Thomas BILLER (*Forschungen zu Burgen und Schlössern, Sonderband 3, zugleich Publikationen des Deutschen Burgenmuseums, [Bd.] 3*), Regensburg 2006; Daniel BURGER, *Burgen der Kreuzfahrer*, [in:] *Kein Krieg ist heilig! Die Kreuzzüge. Ausstellungskatalog Dom- und Diözesanmuseum Mainz*, bearb. v. Brigitte KLEIN, Winfried WILHELMY, hrsg. v. Hans-Jürgen KOTZUR, Mainz 2004, s. 114–135; Ronnie ELLENBLUM, *Crusader Castles and Modern Histories*, Cambridge 2006; Dankwart LEISTIKOW, *Kreuzritterburgen im lateinischen Königreich Jerusalem. Überblick und Forschungsstand*, *Istanbuler Mitteilungen*, Bd. 39: 1989, s. 341–372; Jean MESQUI, *La fortification de croisés au temps de Saint Louis au Proche-Orient*, *Bulletin Monumental*, Tome 164: 2006, [no.] 1, s. 5–29; *Burgen und Städte der Kreuzzugszeit*, hrsg. v. Mathias PIANA, Petersberg 2008.

¹² M.in. w wypadku Świecia i Człuchowa (Conrad STEINBRECHT, *Die Baukunst des Deutschen Ritterordens in Preußen*, Bd. 4: *Die Ordensburgen der Hochmeisterzeit*, Berlin 1920, s. 15–23, 28–38). Por. Krzysztof LEWALSKI, *Wkład Jana Karola Sembrzyckiego w odbudowę i restaurację zamku malborskiego na przełomie XIX/XX wieku*, [in:] *Praeterita posteritati. Studia z historii i kultury ofiarowane Maciejowi Kilarowskiemu*, red. Mariusz MIERZWIŃSKI, Malbork 2001, s. 232–238.

¹³ Marian ARSZYŃSKI, *Z badań nad zamkiem pokrzyżackim w Radzynie*, *Rocznik Grudziądzki*, [t.] 2: 1961, s. 39–77; idem, *Technika i organizacja budownictwa ceglanego w Prusach w końcu XIV i w pierwszej połowie XV wieku*, *Studia z Dziejów Rzemiosła i Przemysłu*, t. 9, Wrocław 1970, s. 6–139; idem, *Budownictwo warowne zakonu krzyżackiego w Prusach (1230–1454)*, Toruń 1995.

jak w wielu polemikach między historykami a historykami sztuki, o czym poniżej – tkwi w obraniu różnego metodologicznie punktu ciężkości. Błędem jest więc ocenianie prac historyków architektury wyłącznie według kryterium wykorzystania źródeł pisanych, zwłaszcza że odnalezienie ich to początek drogi. Istotą jest właściwa krytyka, w której analiza świadectw kultury materialnej badanych przez archeologów i historyków sztuki pozwala uniknąć absurdu bezwzględnej wiary w zachowane teksty.

Czemu służą te insynuacje postponujące dokonania naukowe poprzedników? Czy gruntowna analiza źródeł umożliwiła J. Trupindzie i S. Józwiakowi „zweryfikowanie wielu powielanych od dziesięcioleci błędnych poglądów na ten [topografii i układu przestrzennego krzyżackich zamków komturskich – T.T.] temat” (patrz obwoluta)? Przyjrzyjmy się dokładniej tym zapowiadany wynikom, a następnie zreasumujmy, na ile przytaczane tu źródła diametralnie zmieniają naszą wizję zakonnej architektury.

„Gruntowna analiza źródeł przeprowadzona w [...] niniejszej pracy skłania do wniosku, że oddzielnych sal o takim przeznaczeniu w krzyżackich zamkach w państwie zakonnym w Prusach w ogóle nie było, a do zebrań kapitulnych w poszczególnych konwentach najczęściej były wykorzystywane refektarze” (s. 48). I jeszcze raz dobitniej: „[...] w zamkach krzyżackich [...] w Prusach nie było żadnych pomieszczeń określanych jako »kapitularz«. W rzeczywistości z kaplicami (kościółkami konwentualnymi) w zdecydowanej większości przypadków w układzie przestrzennym zamku wysokiego sąsiadowały sale jadalne – refektarze” (s. 263). Omawiając historię pojęcia „kapitularz” podaną przez Johannes Voigta, F. von Quasta, C. Steinbrechta, Karla Heinza Clasena i B. Schmida po M. Kutznera, M. Arszynskiego i K. Pospieszego, autorzy stwierdzają: „[...] koncepcje na ten [kapitularza – T.T.] temat są błędne i wynikają z prezentowanej przez ich twórców zwykłej nieznamośći źródeł” (s. 313).

Rzeczywiście pojęcie „kapitularz” (*Kapitel*) nie pojawia się ani w źródłach krzyżackich, ani w późniejszych polskich lustracjach, gdzie wszelkie sale reprezentacyjne są zazwyczaj określane jako „rymtarze”. Malborska generalna kapituła obradowała w Wielkim Refektarzu (np. w 1428 r., kiedy wzmiankowani są zgromadzeni „in refectorio maiori et loco capitulari”¹⁴), podobnie na przedzamczach elbląskim i królewieckim istniały „gmachy” z refektarzami, gdzie źródłowo są poświadczane obrady kapituł (np. obrady rady wielkiego mistrza w 1433 r. w Elblągu „in refectorio et loco capitulari”¹⁵). Te znane fakty potwierdzają przeprowadzoną

¹⁴ *Die Berichte der Generalprokuratoren des Deutschen Ordens an der Kurie*, Bd. 3: *Johann Tiergart (1419–1428)*, Halbbd. 2: (1424–1428), bearb. v. Hans KOEPPEN, Göttingen 1971, nr 337. Por. recenzowaną pracę, s. 320. Ogólnie o refektarzach poza konwentami w Malborku, Elblągu i Królewcu por. recenzowaną pracę, s. 146–163, 167–168, oraz rozważania – co jest mylące, bo zamieszczone w rozdziale o zamkach wysokich – na s. 318–326.

¹⁵ *Die Berichte*, Bd. 3, Halbbd. 2, nr 488; recenzowana praca, s. 323. Inne źródła odnotowujące np. „grosser Saal”, zob. *ibid.*, s. 161–163.

już dawniej klasyfikację tych zamków jako ponadregionalnych centrów państwa¹⁶, gdzie powstają „pierwsze” czy „wewnętrzne” przedzamcza o charakterze reprezentacyjnym. Do tej kategorii należy również zaliczyć zamki w Toruniu (s. 163–167) i Gdańsku, mające uchwytny w źródłach, a w Toruniu również archeologicznie, reprezentacyjne budowle na jednym z przedzamczy. Powodem ich budowy była wysoka ranga tych siedzib – komturowie tych dwóch zamków zasiadali w radzie wielkiego mistrza – lub ciasnota zamków wysokich umiejscowionych na wałach mazowieckiego czy pomorskiego poprzednika¹⁷. Nie ma natomiast żadnego dowodu na to, że tego typu wolno stojące refektarze budowano na przedzamczach pozostałych zamków komturskich. Chyba żeby dołączyć do rozważań tak zwane domy letnie – „sommerhus”, „großer Somerzale”, „Summerrgemach” – osobne budynki na przedzamczach¹⁸, których istnienie S. Józwiak i J. Trupinda udokumentowali w Malborku¹⁹ (po 1412 r.; s. 171), Królewcu²⁰ (koniec XV w.; s. 174 n.) oraz Toruniu²¹ (1388 r., s. 171 n.), a także (por. s. 132 n., 172–177) w Bałdze (1417 r.), Sztumie (1417 r.), Rogóżnie-Zamku (lata 1425–1475), Paślęku (1451 r.), Miłomłynie (1453 r.), Bytowie (lata 1560 i 1561) czy Starej Kiszewie (1406 r.). Poza Bałgą, gdzie rezydencjonalna część przedzamcza istniała już w XIII w., i Sztumem, tradycyjnym w XIV w. miejscu wypoczynku wielkich mistrzów²², wszystkie te notatki odzwierciedlają pogrunwaldzki zwyczaj budowy prowizorycznych (bo nieuchwytnych archeologicznie) domów dla wielkich mistrzów, służących im w czasie podróży po Prusach.

Wróćmy do refektarzy w obrębie klauzury pierwszego piętra zamków wysokich (s. 310–343). Głównym założeniem tej części pracy jest teza o braku kapitularzy w zamkach komturskich, a koronnym na to dowodem jest kapitularz malborski w północnym skrzydle Zamku Wysokiego w Malborku. W 2004 r. J. Trupinda wydał pracę zbiorową o malborskim kapitularku²³, ale już w 2007 r. zmienił ze S. Józwiakiem zdanie (s. 312, przyp. 249) i uważa, że sala ta – w zachodniej czę-

¹⁶ T. TORBUS, *Die Konventsburgen*, s. 249–294. Cały rozdział jest poświęcony tym centrom, a ich główną cechą charakterystyczną są właśnie reprezentacyjne przedzamcza.

¹⁷ *Ibid.*, s. 58 n., 197 n.; idem, *Zamki konwentualne*, s. 52 n., 224 n.

¹⁸ Według nazewnictwa z epoki nie były to „letnie refektarze”, której to nazwy znaleźć w czasach krzyżackich niepodobna; również nie występowała w kontekście Pałacu Wielkich Mistrzów. A używane okazjonalnie określenie „aula autumptalis” oznacza, jak piszą autorzy, przecież „salę jesienną”, a nie „refektarz letni” (s. 148).

¹⁹ Według autorów można go lokalizować w północnym parchamie zamku wysokiego.

²⁰ „Sommergemach” w północnym ciągu budynków przedzamcza wzmiankowany był w końcu XV w.

²¹ W 1388 r. odnotowane jest miejsce wydania widymatu „in aula estuali in suburbio castri Thorun”; prawdopodobnie tożsame z wzmiankowanym wcześniej wolno stojącym gmachem z refektarzem czy domem komtura.

²² Por. Tomasz TORBUS, *Die Deutschordensburg von Stuhm (Sztum) im ehemaligen Ordensland Preußen*, [in:] *Der frühe Schloßbau und seine mittelalterliche Vorstufen*, hrsg. v. Hartmut HOFRICHTER, Georg Ulrich GROSSMANN (Forschungen zu Burgen und Schlössern, Bd. 3), München-Berlin 1997, s. 171–184.

²³ Por. przyp. 3.

ści północnego skrzydła Zamku Wysokiego – była refektarzem. Świadczą o tym według autorów źródłowe wzmianki z lat 1402, 1404, i 1407, rzeczywiście nazywające to pomieszczenie refektarzem (s. 314–316). A „dotychczasowy” refektarz na drugim piętrze skrzydła południowego to dla autorów wymysł i dzieło C. Steinbrechta, który „opierając się na wykoncypowanych przez jego poprzedników teoretycznych założeniach układu przestrzennego krzyżackiego zamku wysokiego (przy jednoczesnym niewłaściwym rozumieniu odczytów tekstów polskich lustracji nowożytnych), stworzył na drugim piętrze skrzydła południowego przestrzeń refektarza” (s. 318).

Jeżeli nie boimy się diametralnych zmian w zastęglym obrazie architektury krzyżackiej i potrafimy dopuścić myśl, że mylili się wszyscy nasi poprzednicy – zgodnie z wizją nauki Henri Bergsona jako ciągłego powielania błędów – to teza ta spontanicznie przekonuje. Rzeczywiście brakuje w omawianych źródłach pojęcia „kapitularz” i nie istniały tego typu sale w XIII w. w zamkach, takich jak: Grudziądz, Toruń czy Bałga. Wydaje się również, że *hypocausta* – czyli systemy ogrzewania zamków gorącym powietrzem – najczęściej były usytuowane pod refektarzami, ponieważ tam bracia w zimie spędzali dużo czasu²⁴.

Stwierdzenie, że kapitularzy nie było, jest jednak zbyt niebezpiecznym uproszczeniem; a to z kilku powodów. Trudno się zgodzić z wizją południowego skrzydła wysokiego zamku jako wolnej kreacji C. Steinbrechta. Należy pamiętać, że w skrzydle południowym Zamku Wysokiego Malborka występuje zdublowane skrzydło główne, rozwiązanie architektoniczne, które nigdzie indziej w zamkach krzyżackich nie występowało. Zdjęcia i rozrysy ścian tego zrujnowanego skrzydła pochodzące z malborskiego rocznika odbudowy zamku z 1890 r. pokazują wyraźnie podział na dwie kondygnacje piętra głównego i strzemia sklepienne, które dawały podstawę do rekonstrukcji drugiego piętra z salami reprezentacyjnymi zwieńczonymi sklepieniami krzyżowo-żebrowym²⁵. Czyli zrekonstruowana tam

²⁴ Nie znam pracy doktorskiej Barbary Pospiesznej o urządzeniach grzewczych w zamkach krzyżackich, tak więc nie mogę się przychylić lub sprzeciwić totalnej krytyce tej pracy pióra S. Józwiaka i J. Trupindy (s. 262–264), którzy znali ją z maszynopisu (UMK Toruń).

²⁵ Istnieje dosyć dużo zdjęć i przekrojów skrzydła pokazujących zachowane sploty sklepienne drugiego piętra skrzydła przed jego rekonstrukcją, wskazujące na istniejące reprezentacyjne sale na tym piętrze (m.in. rysunki inwentaryzacyjne C. Steinbrechta z 1890 r. w zbiorach Muzeum Zamkowego w Malborku, zob. *ibid.*, Archiwum Działu Historii Zamku, sygn. MZM/DH/22; MZM/DH/149; MZM/DH/150; MZM/DH/151; MZM/DH/152; MZM/DH/153; MZM/DH/154; MZM/DH/155; MZM/DH/156; oraz fotografie ścian w: „Baujahrberichte zur Wiederherstellung Marienburgs in Bildern”, Marienburg 1890 (maszynopis, poszyt), Abb. 14, 15, 26, 31; por. również: Kazimierz POSPIESZNY, *Domus Malbork. Zamek krzyżacki w typie regularnym*, Toruń 2014, il. 34 na s. 45; jest to opracowanie graficzne autora na podstawie wyżej wymienionych rysunków C. Steinbrechta). Na temat metody odbudowy C. Steinbrechta krytycznie, ale bez nazwania skrzydła południowego błędem rekonstrukcyjnym por. K. POSPIESZNY, *Konrada Steinbrechta metoda restauracji*, s. 259–281; idem, *Conrad Steinbrechts „Kreation” der Marienburg am Beispiel des Hochschlosses (1882–1901)*, Burgen und Schlösser, Bd. 45: 2004, H. 3, s. 148–155.

siedmioprześłowa sala nie jest „kreacją” C. Steinbrechta; duże jest również prawdopodobieństwo, że był to refektarz.

Trudno się także zgodzić z twierdzeniem, że „generalnie była ona [sala jadalna, czyli refektarz – T.T.] zlokalizowana w jednym ze skrzydeł piętra Zamku Wysockiego, najczęściej w sąsiedztwie kaplicy (kościół), czyli na piętrze północnego lub południowego skrzydła” (s. 146). Klasztory benedyktyńskie i cysterskie – a trudno odmówić cystersom wpływu na kształt zamków krzyżackich – umiejscawiały refektarze najczęściej w skrzydle najdalszym od kościoła, tak aby *sacrum* nie mieszało się z *profanum*. Krzyżacy mieliby świadomie łamać tę regułę? Przecież komturenskie zamki krzyżackie od około 1300 r. są często budowane z dwiema dużymi reprezentacyjnymi salami (Golub, Gniew, Radzyń Chełmiński czy Świecie), z tego jedna bliżej kościołów zamkowych, inne usytuowane dalej, w bliskości kuchni. Radzyń Chełmiński jest tego najlepszym przykładem. Tak zwany kapitularny z wyrafinowanym sklepieniem gwiazdowym leży we wschodnim skrzydle i graniczy z kościołem, natomiast refektarz, oddzielony od miejsca kultu osobnym pomieszczeniem, jest skomunikowany z kuchnią i ma charakter dużo mniej wyrafinowany architektonicznie. Można je nazwać, jak robią to lustracje w wiekach XVI i XVII, dwoma „rymtarzami”. Nawet jeżeli ich funkcje nie były do końca zdefiniowane, to wbrew S. Józwiakowi i J. Trupindzie nie były one fantasmagorią; nie sposób zaprzeczyć, że istniały. Pierwsze z nich służyły częściej do spożywania posiłków i spędzania czasu wolnego, a w drugich prawdopodobnie obradowali bracia konwentu.

Kolejna teoria autorów dotyczy istnienia gmachów dostojników na przedzamczach. „Udało się zanegować tezę [...], że przestrzeń [przedzamczy – T.T.] w zasadzie była przeznaczana dla obiektów o charakterze gospodarczym. Jednak takie sugestie nie mogą dziwić, skoro były one formułowane w oderwaniu od źródeł pisanych” (s. 438).

Nie jest to teoria nowa. O ich istnieniu literatura przedmiotu wzmiankuje od dawna. W mojej pracy poświęcam im cały rozdział, w którym analizuję zespoły rezydencjonalne dostojników zakonnych, głównie członków rady wielkiego mistrza – Bałgę, Malbork, Elbląg, Królewiec, Toruń i Gdańsk²⁶. Domy komturów znajdowały się, co autorzy odnotowują, również w Golubiu, Grudziądzu i Świeciu, Rogóźnie-Zamku czy Brodniczy²⁷ – odseparowane od zamku wysokiego (w parchamie lub na przedzamczu). Przytoczone źródła, poza niepewnym w interpretacji Grudziądzem (s. 92, 129–131)²⁸, pochodzą dopiero z XV w. i na to stulecie trzeba datować te budowle. Zbyt pochopne jest łączenie, moim zdaniem, informacji o składowaniu 720 000 cegieł na zamku w Toruniu z powstaniem gmachu miesz-

²⁶ T. TORBUS, *Die Konventsburgen*, s. 249–294. Por. również: idem, *Zamki konwentualne*, s. 287–345.

²⁷ Ale nie było to powszechne, nigdy np. nie powstały domy komturów w Radzyniu i w Ragnecie.

²⁸ Mieszkanie komtura zostaje zniszczone w 1388 r. przez powódź Wisły. Moim zdaniem mieściło się ono w zachodnim skrzydle zamku wysokiego.

kalnego na przedzamczu. Chodzi tu raczej o zachowane częściowo wąskie, owalne skrzydło północne zamku wysokiego, o formach ewidentnie z końca XIV w.

Jeżeli tym prowizorycznym – prawdopodobnie drewnianym na kamiennych fundamentach – budynkom nie poświęcano dotąd dużo miejsca, to w związku z ich niewielkim znaczeniem dla historii architektury krzyżackiej. Są wynikiem procesu oddalania się elit od reszty zakonników w drugiej połowie XIV w. W XV w. proces ów postępuje i owocuje osobnymi domami dla komturów domowych, innych braci czy nawet osób spoza konwentów, a zasłużonych dla Zakonu, co, jak piszą autorzy, staje się „swoistą plagą” (s. 49). S. Józwiak i J. Trupinda dają pełny obraz wzmianek źródłowych odnoszących się do tego typu budynków. Są to cenne spostrzeżenia, bo świadczą o tym, że obiekty tego rodzaju były masowo budowane. Ale w czasach budowy zamków ich wznoszenie jest nieprawdopodobne, nie tylko z powodu struktury Zakonu, lecz także fortyfikacyjnego charakteru zamku; godziły bowiem w obronne funkcje miedzymurza.

Jeszcze jeden aspekt wymaga komentarza. Wynik analizy źródeł dotyczących piwnic dał asumpt autorom do stwierdzenia *a priori*, że „nie w każdym skrzydle regularnej zabudowy konwentu piwnice były wznoszone” (s. 257). Trudno się z tym zgodzić. Z moich badań wynika, że większość skrzydeł domów konwentu miała kondygnację piwniczną. Wyjątkami była powierzchnia bezpośrednio pod przejazdem bramnym oraz te przypadki, gdzie przeciwwskazaniem były trudne warunki terenowe, np. w północnych skrzydłach Rogóżna-Zamku czy Ragnety; w tej ostatniej podpiwniczone były trzy skrzydła, a nie tylko dwa, jak piszą autorzy (s. 258). Ciekawym spostrzeżeniem, znanym wcześniej, ale słusznie podkreślonym przez autorów, jest źródłowe rozróżnienie na piwnicę konwentu i piwnicę komtura. *Nota bene* osłabia to celowość poszukiwań w Nieszawie *alias* Małej Nieszawce gmachu komtura poza domem głównym (s. 140–142), bo komturska piwnica w zamku wysokim z pewnością znajdowała się pod jego własnymi pomieszczeniami mieszkalnymi w klauzurze.

Autorzy relacjonują dyfuzjonistyczne teorie o pochodzeniu krzyżackiego kasztelu – zamku o kwadratowym lub prostokątnym rzucie o czterech rozbudowanych skrzydłach zgrupowanych wokół dziedzińca – słusznie krytykując tezy M. Kutznera czy K. Pospieszego widzących prototyp w angielskich donżonach „sztolniowych”. Do wielu istniejących hipotez autorzy chyba niechęć dokładają własną – walijską (s. 25). Wbrew powołaniu się na nich ani Armin Tuulse, ani Roland Mönig (nie Mönig!) nie porównują zamków krzyżackich z edwardiańskimi zamkami w Walii²⁹. Co prawda zastosowałem to *iunctim* w 2001 r., nie poszukując bynajmniej tożsamyh warsztatów czy źródeł inspiracji, ale żeby zasygnalizować

²⁹ Roland MÖNIG, *Die Burgenprogramme Edwards I. in Wales. Wie man eine Eroberung sakralisiert*, [in:] *Herrschaftsbewusstsein und Herrschaftszeichen. Zur Rezeption staufischer Architekturformen in der Baupropaganda des 13. und 14. Jahrhunderts*, hrsg. v. Kunibert BERING, Roland MÖNIG, Essen 1988, s. 31–90 (S. Józwiak i J. Trupinda błędnie podają nazwisko jednego z redaktorów tego tomu – Bering, nie Berin!); Armin TUULSE, *Burgen des Abendlandes*, Wien–München 1958.

ich podobieństwo w znaczeniu ikonografii politycznej – sieci państwowych zamków o podobnych do siebie regularnych rzutach na świeżo spacyfikowanym terenie, mających symbolizować dla ludności nowe władztwo i jego potęgę³⁰. Stąd użyty termin *Einschüchterungsarchitektur* (architektura strachu); kilka lat potem jako *architecture of fear* użyty przez Ronniego Ellenbluma w odniesieniu do zamków krzyżowców w Ziemi Świętej³¹.

Kolejny podrozdział S. Józwiaka i J. Trupindy o symbolice zamków krzyżackich sprowadza się do wypunktowania – słusznie uznanych za najmniej wiarygodne – niektórych teorii ostatnich lat (o procesjach na gankach zamków czy o magicznym znaczeniu liczby cztery). Autorzy słusznie konkludują, że „trudno [...] zaprzeczać, iż krzyżackie zamki konwentualne w Prusach zawierały w swojej regularnej formie i dekoracji także jakiś przekaz symboliczny [...]” (s. 38). Ale poziom ogólności tego stwierdzenia uniemożliwia dalszą dyskusję.

Omówienie wpływu statutów zakonnych na strukturę przestrzenną zamków komturskich w Prusach nie prowadzi do ważnych konkluzji. Od dawna wiadomo, że z bardzo ogólnie sformułowanych w drugiej połowie XIII w. tekstów normatywnych nie można wyciągnąć wiążących wniosków na temat ukształtowania wnętrza zamku krzyżackiego, gdyż „nie było w nich mowy o rozplanowaniu pomieszczeń zamkowych” (s. 39). Są to adnotacje o charakterze administracyjno-porządkowym, np. żeby na klepisku w kościele nie było gnoju³², ale nie ma wskazań, gdzie ten kościół w obrębie zamku-klasztora miałby się znajdować. Ważniejsze w kontekście tematu pracy są uzupełnienia statutów z pierwszej połowy XV w., bo nawet jeśli ograniczały się do spraw codziennych (np. w 1420 r. zakazu gry na pieniądze, m.in. w kości, w refektarzach albo nakazu właścicielom psów, żeby te nie wałęsały się po gankach – s. 41, 46), to analiza tekstu daje jednak pośrednie cenne wskazówki, np. na temat istnienia infirmerii zakonnych w obrębie klauzur domów głównych (s. 41 n.). Stąd też pośrednio wnioskujemy, że komturowie mieli swoje siedziby poza domem konwentu (s. 43–46). Ciekawe, ale niewnoszące nowych elementów do wiedzy o topografii zamków są dłuższe rozważania na temat liczebności konwentów krzyżackich (s. 52–64). Dowiadujemy się z nich np., że w Prusach było łącznie 500 braci-rycerzy, sariantów i księży zakonnych..., ale – jak często w tej pracy – dane te dotyczą rzeczywistości pogrunwaldzkiej, tu z około roku 1440.

Autorzy piszą o anachronicznym użyciu w dotychczasowych pracach rozmaitych pojęć, np. malborskiego Średniego i Wysokiego Zamku (s. 66). Oczywiście mają rację, zwracając uwagę na użycie w dokumentach z epoki określeń „preurbio” czy „suburbio secundo” i brak cytowanych wyżej nazw. Ale ogólnie wiadomo, że są to pojęcia nowożytnie, których tradycyjnie używamy. Równie dobrze można

³⁰ Tomasz TORBUS, *Die preußischen Deutschordensburgen. Anmerkungen zu ausgewählten Forschungsthemen*, [in:] *Burgen kirchlicher Bauherren*, bearb. v. Thomas BILLER (Forschungen zu Burgen und Schlössern, Bd. 6), München–Berlin 2001, s. 17–28.

³¹ R. ELLENBLUM, op.cit.

³² „[...] miste an deme estriche” (*Die Statuten des Deutschen Ordens nach den ältesten Handschriften*, hrsg. v. Max PERLBACH, Halle an der Saale 1890, s. 72).

by się oburzać, że w źródłach jagiellońskich nie ma „zamku wawelskiego”, a kroniki nie nazywają wielkiej wojny z Zakonem trzynastoletnią. Badacze krytykują również błędne stosowanie słowa „krużganek” (s. 23: „ganek [...] – jak sądzono w dotychczasowej literaturze – obiegający dziedziniec dookoła”). Czasami przecież krużganki w architekturze klasztornej lub zamkowej miały tylko trzy strony (patrz wspomniany Wawel) i też są nazywane krużgankami. Nie ma sensu zarzucać poprzednikom, że nie wiedzieli, iż ganki nie były na krzyż. Jak mogłoby być inaczej, jeżeli w rogu kwadratu zamkowego mamy wolno stojący stołp (Radzyń Chełmiński; s. 290)? Ale też nie jest prawdą, że tylko w Malborku był to pełny krużganek przy wszystkich skrzydłach i dlatego nazywano go „ambitus” (ale nigdy „claustrum”) czy „cruzegange”, inaczej niż „ganc” w innych zamkach (s. 284–286). Tak było najprawdopodobniej w wielu innych zamkach, np. we wspomnianym Człuchowie (s. 293) czy nawet tam, gdzie jak w Brodnicy, wymagało to zbudowania technicznie wyrafinowanego ganku-łącznika na zewnętrznej ścianie stołpu.

Równie niezrozumiały jest kilkakrotnie wzmiankowany monit, że badacze pisali o „bergfriedach” zamków, mimo że taki termin nie pojawia się w źródłach (s. 425). Otóż chodzi tu o określenie ważne dla historii architektury, odnoszące się do tak zwanej wieży ostatniej obrony (*nota bene* krańcowo rzadko do takiej obrony wykorzystywanej). Te budowane w niemieckojęzycznych krajach wieże jako niemieszkalne różniły się znacznie od francuskich donżonów czy angielskich *keeps* – nikt jednak nie twierdzi, że pojęcie to występuje w źródłach, które najczęściej mówią o „grosser Turm” (patrz Gdańsk; s. 433). Dyskutować by można, czy nie trafniejszy w polskim piśmiennictwie jest „stołp”, aczkolwiek użycie nazwy „bergfried” w opisach zamków krzyżackich stało się w ostatnich latach dość powszechne. Na marginesie dyskusyjnie jest natomiast używanie nazwy Brandenburg na dzisiejsze Uszakowo pod Królewcem – jest przecież polska nazwa Pokarmin, a od historycznych nazw autorzy przecież nie stronią (patrz Wystruć w odniesieniu do Insterburga czy Czernjachowska). Autor tej recenzji używa historycznych polskich nazw, a jeśli ich nie ma, preferuje dzisiejsze nazwy rosyjskie czy litewskie, bo tego wymaga poprawność polityczna (*ad reversum* nie chcielibyśmy czytać rosyjskiej książki o Śląsku, gdzie wszystkie nazwy są po niemiecku). Ale to nie krytyka, tylko kwestia umowy o stosowaniu nazw miejscowych, gdy w polskim języku brakuje nazw historycznych.

Autorzy odnajdują ważne wskazówki źródłowe na temat infirmerii (s. 41–43, 185–202). Ale polemiki wymaga wynikająca z ich badań konkluzja, „że przynajmniej od końca XIV w. (z tego czasu są dostępne źródła pisane) zapewne wszystkie infirmerie zamków komturskich [...] były zlokalizowane w obrębie przedzamczy” (s. 202). W wypadku Elbląga, Królewca czy Pokarmina źródła wskazują, że leżały w obrębie klauzury zamków wysokich. W tym ostatnim zamku autorzy tworzą błędne koło argumentowania, w którym lokalizacja infirmerii na przedzamczu ma sens, jeżeli akceptujemy ich teorię nazewnictwa świątyń w obrębie zamków, a argumentem przemawiającym za nią jest stwierdzenie, że wzmiankowana infirmeria

w 1448 r. z pewnością znajdowała się na przedzamczu (s. 181–182, 200). Źródło dotyczące Radzyna Chełmińskiego z roku 1408 (s. 200 n.) potwierdza wręcz istnienie infirmerii w konwencie. Dwie dekady później bracia postulowali jej budowę, być może uległa ona dewastacji w czasie oblężenia w 1410 r. i chciano ją odbudować. Od dziesiątków lat badacze próbują umiejscowić infirmerie w programie przestrzennym zamków. Jedną z takich prób, K. Pospiesznego autorzy krytykują (s. 187) bez próby argumentowania. K. Pospieszny widzi infirmerie w tajemniczych tak zwanych „pomieszczeniach pośrednich”, które sąsiadowały z kościołami zamkowymi i do połowy XIV w. istniały w tych wszystkich konwentach, które potrafimy rekonstruować. Mimo że położone często nad bramami nie były one pomieszczeniami obronnymi. Nawet jeżeli teoria ta ma cechy spekulacji, to należy ją przedstawić i odnieść się do niej. Problem lokalizacji infirmerii w zamkach wysokich, gdzie moim zdaniem w XIII i XIV w. należy ich szukać, jest nadal aktualny.

Badacze zajmują się szeroko pomieszczeniami sakralnymi w zamkach, zarówno na przedzamczach (s. 177–185), jak i na zamkach wysokich (s. 294–309). W źródłach świątynię miano by do połowy XIV w. nazywać „capella”, potem zaś „ecclesia” czy „kirche”; a „kaplicami” – poza Malborkiem – pozostają dla autorów obiekty na przedzamczach (s. 177). Teoria ta nie wytrzymuje krytyki. Już Piotr z Dusburga przed 1350 r. używa pojęć wymiennie, co przyznają sami autorzy (s. 295), a w Królewcu w 1444 r. kaplica na przedzamczu jest nazywana „ecclesia” (s. 182 n.). Koronnym argumentem S. Józwiaka i J. Trupindy dowodzącym, że w wypadku Pokarmina chodzi o kaplicę na przedzamczu, jest określenie jej w źródłach jako „cappelle” (s. 181). Jeżeli uznamy, że pojęcia te stosowano dowolnie, to równie dobrze wzmiankowana świątynia mogła się mieścić w domu konwentu... obok wzmiankowanej również wtedy infirmerii.

Reasumując, drobiazgowo zebrany przez S. Józwiaka i J. Trupinę zbiór informacji źródłowych daje ogromną liczbę ważnych obserwacji, ale zbyt szybko autorzy na ich podstawie ferują wyroki. Podstawowym problemem, który powinien skłaniać do większej ostrożności w czasie wysuwania generalizujących osądów, jest rzutowanie opinii o kilku zamkach – nazwałbym je ponadregionalnymi siedzibami zakonnymi – na inne oraz implikowanie, że źródła z końca XIV i – w większości – z XV w. są odzwierciedleniem programów przestrzennych zamków częstokroć sto lat starszych. Inna była sytuacja w siedzibach wielkich mistrzów i dostojników zakonnych (Malbork, Elbląg, Królewiec) oraz ponadregionalnych centrów (Toruń, Bałga, Gdańsk)³³, a inna w „normalnych konwentach”, gdzie do połowy XIV w. komturowie mieszkali w obrębie klauzury, gdzie też mieściły się infirmerie. Natomiast źródła, na które powołują się S. Józwiak i J. Trupinda, opisują układ przestrzenny zamków w innej już rzeczywistości historycznej – w trakcie

³³ Komturzy gdański i toruński byli członkami rady wielkiego mistrza. W Bałdze rezydował w XIII w. tak zwany wójt Natangii. Zamek w Toruniu został zbudowany na wałach mazowieckiego grodu, co owocowało permanentnym brakiem miejsca w zamku wysokim; również zamek w Gdańsku został postawiony na wałach grodu Samborów.

procesów emancypacji elit zakonnych charakterystycznych dla ostatniej ćwierci XIV w., a następnie w stanie permanentnej dekadencji po bitwie pod Grunwaldem. Może cała ta krytyka byłaby niepotrzebna, gdyby S. Józwiak i J. Trupinda bez deprecjonowania dotychczasowych osiągnięć nauki zatytułowali książkę „źródła pisane a topografia zamków krzyżackich w XV w.”?

Autorzy zastrzegają, że „[źródła pisane – T.T.] są znacznie bardziej interesujące [od dowodów materialnych – T.T.], gdyż wymownie i zgodnie z ówczesną rzeczywistością prezentują wyobrażenia na ten [układu przestrzennego – T.T.] temat” (s. 51). Z pewnością dotarli oni do wielu bezcennych źródeł – przykładowo ważne są obserwacje o drewnianym gdanisku w Ragnecie (s. 385) czy o przechowywaniu broni w kościołach zamkowych (s. 414). Ale także poprzednicy wykorzystywali źródła pisane. Jak wiadomo, najważniejsze kroniki, dokumenty i księgi rachunkowe zostały w swej ogromnej większości wydane drukiem przed 1900 r.³⁴, nie jest więc prawdą, że tylko nieliczne były dostępne C. Steinbrechtowi, B. Schmidowi czy K.H. Clasenowi w formie publikowanej (s. 436). Z kilkoma tylko wyjątkami źródła pisane dotyczące samych zamków pojawiają się albo dopiero pod koniec XIV w. (rachunki budowlane), albo dopiero w XV w. (ilustracje budowli czy opisy szkód wojennych) – dopiero z nich można dokładniej wnioskować na temat funkcji konkretnych pomieszczeń. To nie jest tak, że cała dotychczasowa nauka niemiecka i polska lekceważyła sobie źródła pisane – a taki jest ton książki S. Józwiaka i J. Trupindy. Problemem pozostaje ich znikoma wartość dla rekonstrukcji zamków z około 1300 r. Autorzy dotarli również do rękopiśmiennych źródeł na temat Zakonu³⁵ i przeanalizowali je, co jest dużym osiągnięciem. Ale nawet z punktu widzenia omawianej publikacji te niepublikowane dokumenty tylko w niewielkim stopniu uściślają czy wzbogacają naszą wiedzę o zamkach.

Do rekonstrukcji przestrzeni zamków krzyżackich niewiele wnoszą zastosowane przez S. Józwiaka i J. Trupindę badania etymologiczne, próbujące przyporządkować pojęcia ze źródeł konkretnym częściom zamku, jak skrzydło, piętro czy poszczególne pomieszczenia. Szczególnie, że – jak piszą sami autorzy (s. 148) – nazwy niemieckie czy łacińskie typu „domus”, „castrum” czy „hus” były powszechnie

³⁴ *Codex diplomaticus Prussicus. Urkunden-Sammlung zur älteren Geschichte Preussens aus dem Königlich Geheimen Archiv zu Königsberg nebst Regesten*, hrsg. v. Johannes VOIGT, Bd. 1–6, Königsberg 1836–1861 (przedruk: Osnabrück 1965); *Scriptores rerum Prussicarum. Die Geschichtsquellen der preussischen Vorzeit bis zum Untergange der Ordensherrschaft*, hrsg. v. Theodor HIRSCH, Max TÖPPEN, Ernst STREHLKE, Bd. 1–5, Leipzig 1861–1874 (przedruk: Frankfurt am Main 1968); *Preußisches Urkundenbuch*, Bd. 1, H. 1, hrsg. v. Rudolf PHILIPPI, Königsberg 1882 (przedruk: Aalen 1961); *Die Statuten des Deutschen Ordens* (przedruk: Hildesheim 1975); *Das Marienburger Tresslerbuch der Jahre 1399–1409*, hrsg. v. Erich JOACHIM, Königsberg 1896 (przedruk: Bremerhaven-Mitte 1973). W XX w. wydano np. *Das Ausgabebuch des Marienburger Hauskomturs für die Jahre 1410–1420*, hrsg. v. Walther ZIESEMER, Königsberg 1911; *Das Große Ämterbuch des Deutschen Ordens*, hrsg. v. idem, Danzig 1921 (reprint: Wiesbaden [1968]) oraz szereg kolejnych tomów *Preußisches Urkundenbuch*.

³⁵ „Undatierte Stücke” i „Ordensfolianten” z Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz Berlin-Dahlem, „listy i dokumenty” z Archiwum Państwowego w Gdańsku oraz „Urkunden” z Deutschordens-Zentralarchiv w Wiedniu.

stosowane wymiennie. Dobrym przykładem na niedokładność przekazów źródłowych jest zamek w Ostródzie, gdzie odnotowano pomieszczenie komtura („*komthurs kamer*”) na przedzamczu („*in suburbio castri Osterode*”, s. 143 n.), mimo że zamek przedzamcza nigdy nie miał. Na określenie tej samej sali używano różnych nazw – dla Wielkiego Refektarza w Malborku odnotowano ich 11 (s. 157): „*des meisters rempther*”, „*meisters grosse remper*”, „*grosse rempter*”, „*refectorium*”, „*quodam refectorium sive sala*”, „*efectorium magnum*”, „*efectorium maius*”, „*aius estuarium*”, „*magna sala*”, „*stuba maior*” czy „*stuba magna*”. I znów: zebranie ogromu materiałów źródłowych jest wielką zasługą S. Józwiaka i J. Trupindy, ale bez współpracy z archeologami, historykami architektury, archiwistami czy językoznawcami (a nawet wbrew nim) wnioski z nich wypływające są mocno niepełne.

Tak więc postulowana interdyscyplinarność książki pozostawia niedosyt. Zajmując się wnętrzami zamków, autorzy *nolens volens* zapuszczają się na obszar historii sztuki, która wydaje się im obca. Zamki krzyżackie są jedynie obiektami w tle analizowanych źródeł; nie są one, co dla historii sztuki od XIX w. oczywiście, osobnym źródłem badań naukowych. Zaświadczają o tym omawiane powyżej błędy rzeczowe (nie można pisać o podobieństwie gdanisk w Kowalewie Pomorskim i Radzynie Chełmińskim; s. 391), niefachowe określenia z dziedziny historii architektury („piękne sklepienie”, s. 319; „bastion” zamiast baszty z XV w., s. 237; „wykusz w parchamie”, a nie w murze parchamu, s. 391; „pierwsza kondygnacja” to nie pierwsze piętro, s. 309) czy ewidentne błędy w datowaniu (dotyczące np. Bałgi, której trzynastowieczny rodowód jest dla każdego historyka architektury w związku z określoną techniką murarską, wątkiem czy wielkością cegieł oczywiście, s. 198–200), co w połączeniu z nieuzasadnioną krytyką C. Steinbrechta owocuje fałszywymi teoriami o bałgijskich budynkach komtura i infirmerii postawionych „gdzieś po 1309 r.”

Uprawiona jest oczywiście koncentracja na jednej metodzie naukowej – tutaj na analizie źródeł pisanych – natomiast warto by może pamiętać o tym, że historia sztuki wytworzyła instrumentarium służące do badania i opisu dzieł architektury, w tym zamków³⁶. Obok tradycyjnej analizy formalnej i porównawczej jest to analiza programów pomieszczeń z uwzględnieniem ich ceremoniału, ikonografia polityczna czy inne mniej lub bardziej szczegółowe metody studiów wizualnych służące na bazie dowodów materialnych oraz z wykorzystaniem źródeł pisanych w budowie syntez.

Autorzy dezawuuują nawet autopsję obiektów – „wnioskowanie oparte na mniej lub bardziej udanym porównaniu detali architektonicznych zachowanych do dziś – najczęściej w stanie szczałkowym – obiektów” (s. 51). Należy zauważyć, że z 41 zamków konwentualnych jedynie w przypadku pięciu (w tym efemeryd, takich

³⁶ Warto wspomnieć programowy artykuł: Mieczysław ZŁAT, *Zamek średniowieczny jako problem historii sztuki*, [w:] *Początki zamków w Polsce*, red. Małgorzata NIEMCZYK (Prace Naukowe Instytutu Historii Architektury, Sztuki i Techniki Politechniki Wrocławskiej, [nr] 12; Studia i Materiały, [nr] 6), Wrocław 1978, s. 97–112.

jak Zantyr czy Wieldządz) nie wiemy zupełnie, jak one wyglądały³⁷. Do analizy architektonicznej pozostałych obiektów – rozebranych po 1772 r. czy zniszczonych w ostatnim stuleciu – wystarczający materiał dają nowożytny lustracje polskie czy materiały pruskich służb konserwatorskich. Szczęśliwie Malbork, Świecie, Golub, Gniew, Papowo Biskupie, Ostródę, Barciany, Ryn, Wystruć, Ragnetę czy Tapiawę można przecież badać i dziś, i nie są to szcążkowo zachowane obiekty.

Nie wolno antagonizować historii, archeologii i historii sztuki. Dobre prace historyków sztuki nie mogą się obyć bez rzetelnej kwerendy źródeł, bez umiejętności ich interpretacji i ich krytyki. Niestety są takie prace, w których ideowe i symboliczne – mocno wydumane – oblicze architektury mija się z ich techniczną czy funkcjonalną analizą. Inny jednostronny i technokratyczny obraz architektury naświetlają często architekci zajmujący się w kręgach politechnicznych historią architektury³⁸. I wreszcie: historycy potrafią napisać grube dzieła li tylko na podstawie źródeł pisanych, a ich znajomość samych obiektów – ich statyki, układów poszczególnych elementów architektury, ceremoniału, wreszcie formy i znaczenia dekoracji – jest tak słaba, że odnosi się czasem wrażenie, iż nie mieli dość czasu, żeby popatrzeć i poznać tę architekturę z autopsji. Unaocznia to sposób wyboru fotografii, które są immanentną częścią każdej pracy z historii sztuki – u historyków albo ich w ogóle nie ma, albo odgrywają one rolę, eufemistycznie nazywając, „przecinka” w tekście. Wracając do S. Józwiaka i J. Trupindy. Jaki ładunek treści niosą w omawianej pracy 32 publikowane zdjęcia? Czy większa staje się nasza wiedza i zrozumienie tego, co czytamy przez obejrzenie ciemnej sylwetki na jaśniejszym tle podpisanej „Nidzica” (il. 19)? Nie każda praca historyczna potrzebuje ilustracji, ale praca o układach przestrzennych jak najbardziej. I jest to bolesny mankament recenzowanej książki.

Zapowiadana rewolucja – nowe odczytanie programów pomieszczeń zamkowych – którą zwiastuje dramatyczna okładka z piorunami uderzającymi w wieże radzyńskiego zamku, okazuje się burzą w szklance wody³⁹. A dezawuowanie dokonań poprzedników w wypadku albo nieważnych, albo już wypowiedzianych czy wreszcie mocno polemicznych zmian stanu wiedzy na temat architektury Zakonu jest niepotrzebne. Wręcz szkodliwe jest uznanie, że cała dotychczasowa literatura z historii sztuki była powtarzaniem błędów „pasjonatów” i „lokalnych badaczy”. Tak więc na przykład archeologia oraz historia sztuki – z całą jej co najmniej 500-letnią tradycją

³⁷ Przywołana liczba pochodzi z mojej pracy (T. TORBUS, *Die Konventsburgen*; idem, *Zamki konwentualne*). Obok trwałych konwentów obejmuje również zamki, które krótko pełniły tę funkcję, albo – z różnych powodów można tak przypuszczać – do niej jedynie aspirowały.

³⁸ Por. słuszne krytyczne uwagi dla tej perspektywy badawczej: Leszek KAJZER, *Czy historycy architektury powinni badać zamki? Uwagi na marginesie pracy Piotra A. Zaniewskiego „Zamki Kazimierza Wielkiego”*, KHKM, R. 61: 2013, nr 4, s. 627–643. Por. Piotr A. ZANIEWSKI, *Zamki Kazimierza Wielkiego*, Szczecin–Kraków 2012. Recenzja L. Kajzera nie generalizuje, wymieniając kręgi Warszawskiej (Robert Kunkel, Maria Brykowska i inni) czy Wrocławskiej Politechniki (Bohdan Guerquin, Jerzy Rozpędowski i inni) oraz dawne środowisko PKZ-owskie (Antoni Kąsinowski) jako przykłady rzetelnych badań architektonicznych nad dawną architekturą.

³⁹ Unaocznia to ostatni akapit książki, gdzie zebrano znane od dawna fakty (s. 440).

i 200-letnią metodologią – potrafiła według dwóch historyków stworzyć na temat topografii i układu zamku elbląskiego jedynie „pozbawione przekonywujących dowodów, ogólne dywagacje” (s. 90). Symptomatyczne jest pisanie, że K. Pospieszny, „wnioskując wyłącznie z analizy detali architektonicznych”, wysunął tezę – o pierwszym refektarzu w Malborku – na którą „brak [...] jakichkolwiek dowodów” (s. 269). Nie wnikając w wiarygodność ustaleń K. Pospieszego, oznacza to, że autorzy książki głęboko wierzą, że jedynie źródło pisane jest dowodem; wyniki badań historyków sztuki czy archeologów nie są ich zdaniem wiarygodne.

Podobnie z archeologią: autorzy nie wzmiankują przykładowo podstawowych badań Tadeusza Nawrołskiego czy Antoniego Pawłowskiego w Elblągu czy Dzierzgoniu⁴⁰. Nieznane są im badania na zamku w Kłajpedzie Vladasa Żulkusa, stąd piszą (s. 106, 139) o niezmiernie ubogiej wiedzy na temat tego zamku⁴¹. W opisie Starogrodu Chełmińskiego, który w następnych latach trzeba koniecznie zbadać, piszą, że „żadnej pomocy w rozstrzygnięciu zaprezentowanych tu problemów [np. ewentualnej lokalizacji domu komturów na przedzamczu – T.T.] nie można się spodziewać [...] z ewentualnych badań archeologicznych” (s. 138). Skąd to niczym nieuzasadnione przekonanie?

Praca S. Józwiaka i J. Trupindy na podstawie źródeł pisanych odtwarza rzeczywistość konwentów w przeważającej mierze dotyczącą XV w. – z dywersyfikacją pomieszczeń mieszkalnych, które tworzyli sobie komturzy, komturzy domowi czy wręcz poszczególni bracia, często poza konwentami. Na tym polega jej ogromny walor naukowy, zminimalizowany przez niepotrzebny atak na przedstawicieli innych nauk, których badaniami powinni przecież się posłużyć autorzy omawianej książki. Próbowali oni rekonstruować zamki krzyżackie, tak jak zostały one zaprojektowane i w jaki sposób chciano je użytkować – czyli poza późną fazą Malborka i Ragnetą opisywali erę *de facto* pozbawioną źródeł pisanych. Zarówno badania architektury, jak i analiza źródeł pisanych jako drogi dochodzenia do wiedzy są dopuszczalne, obie izolowane brną w ślepy zaulek.

⁴⁰ Antoni Jan PAWŁOWSKI, *Zamek w Dzierzgoniu odsłania swe tajemnice. Wyniki badań archeologiczno-architektonicznych w latach 1998–2003*, [in:] *XIV Sesja Pomorzoznawcza*, t. 2: *Od wczesnego średniowiecza do czasów nowożytnych*, red. Mirosław FUDZIŃSKI, Henryk PANER, Gdańsk 2005, s. 207–229; idem, *Próba rekonstrukcji zamku w Dzierzgoniu*, [in:] *Pogranicze polsko-pruskie i krzyżackie*, [t.] 2, red. Kazimierz GRĄŻAWSKI, Włocławek–Brodnica 2007, s. 209–236; Tadeusz NAWROŁSKI, *Zamek elbląski w świetle nowych badań archeologicznych*, *Kwartalnik Architektury i Urbanistyki* (dalej cyt. KAU), t. 31: 1986, z. 1, s. 91–107; idem, *Elbląg w XIII–XVIII wieku. Kultura materialna w wykopaliskach archeologicznych. Przewodnik po wystawie*, Elbląg 1987; idem, *Zamek czy bastion. Odpowiedź na polemikę R. Massalskiego*, KAU, t. 33: 1988, z. 2, s. 195–198.

⁴¹ Vladas ŻULKUS, *Wieże na terenie zamku krzyżackiego w Kłajpedzie*, [in:] *Studia z historii architektury i historii kultury materialnej*, red. Jerzy OLCZAK, Alina SOSNOWSKA (Archaeologia Historica Polona, t. 12), Toruń 2002, s. 91–106; idem, *Die Stadtbefestigungen von Klaipėda (Memel)*, [in:] *Lübeker Kolloquium zur Stadtarchäologie im Hanseraum 7. Die Befestigungen*, hrsg. v. Manfred GLÄSER, Lübeck 2010, s. 653–666; idem, *Entwicklungslinien der Stadt Memel von der Gründung bis zur Mitte des 17. Jahrhunderts*, [in:] *Memel als Brücke zu den baltischen Ländern. Kulturgeschichte Klaipėdas vom Mittelalter bis ins 20. Jahrhundert*, hrsg. v. Bernhart JÄHNIG (Tagungsberichte der Historischen Kommission für ost- und westpreußische Landesforschung, [Bd.] 26), Osnabrück 2011, s. 13–34.

Na koniec kilka uwag ogólnych. Praca historyków powinna konsolidować dziedziny pokrewne o bezcennym doświadczeniu. Dobra współpraca jest możliwa, ale pod warunkiem włożenia wysiłku w zrozumienie argumentacji przedstawicieli różnych, wyspecjalizowanych nauk. Warto uznać i docenić trud wielu pokoleń archeologów, archiwistów, architektów, historyków, historyków sztuki oraz konserwatorów, obnażając i eliminując przede wszystkim balast ideologiczny i nacjonalistyczny. Nikt z nas nie zaczyna swoich prac od zera, a solidny stan badań jest fundamentem dyskusji. Ustalenia kolegów trzeba traktować krytycznie, ale też rzetelnie i z szacunkiem. Mam nadzieję, że ta recenzja zostanie zrozumiana jako przypomnienie wagi współpracy przedstawicieli pokrewnych dziedzin badawczych, w tym historyków, historyków sztuki i archeologów⁴².

⁴² Za pochylenie się nad tą pracą i uwagi jestem wdzięczny mojej żonie.

